TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 4. Lipca. № 27.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KAZANIE

JW. JMCI X.

DUPANLOUP

BISKUPA ORLEAŃSKIEGO,

powiedziane w Rzymie na rzecz Kościoła na Wschodzie,

dnia 3. Czerwca 1862.

Quid statis aspicientes in coelum?

Tak, wszyscy w téj chwili patrzymy w niebo!

W całym Kościele katolickim, wszystkie spojrzenia, wszystkie serca, wszystkie obawy, wszystkie nadzieje są zwrócone do nieba.

Ale pośród tego niezwykłego wzruszenia, cóż to za wspaniałe i uroczyste zgromadzenie?

Kogóż ja to widzę ze wszystkich krańców świata w Rzymie zebranych wśród najgłębszego rozczulenia? Cóż ich w mieście świętém zebrało? Jakżeż się w jednym dniu w téj świątyni spotkali?

Wszystko mnie tu podziwieniem przejmuje..... Jakżeż się te siostry zeszły u stóp ojca wspólnego, z zachodu jedna, a druga ze wschodu: jedna szczęśliwsza, wiarą szczęśliwsza, mimo tylu i tak okrutnych doświadczeń, szczęśliwsza także swą wiernością, szczęśliwsza przedewszystkiém w nieprzerwaném błogosławieństwie Boga; druga, dziwnie zraniona na sercu, na sercu już od wieków bolejącém; więcéj upokorzona także w swych synach, tak jedném słowem upokorzona, ani można wypowiedzieć tego, w głebokich a niezbadanych doświadczeniach Opatrzności?

A któż to ja jestem, ja, któremu dostało się tłumaczyć tutaj przed wami to niespodziane spotkanie?.. Tak, powtarzam, wszystko mnie tu podziwieniem przejmuje, sam sobie tutaj zagadką być się zdaję.

Kościoły to Zachodu i Wschodu spotykają się tataj w tém wspaniałém kole, które w Rzymie w téj chwili przedstawia widok najwznioślejszy: jeden drugiemu śle swe błagania u stóp Ojca wspólnego, który oba błogosławi; a jeden z biskupów zachodu, ostatni ze wszystkich, biskup francuzki w téj chwili głos zabiera na rzymskiéj kazalnicy u stóp odwiecznéj stolicy, przed biskupami świata całego, na korzyść kościołów i biskupów na Wschodzie.

Nie tak jest raczéj, Najprzewielebniejsi Ojcowie, to nie ja co mówić będę, wyście to, co przemawiacie i obecność wasza; ja nie innego, tylko głos jestem: *Vox.* Jakaż wymowa nie zblaknie wobec was? To też nie chcę kazania prawić temu ludowi. Nie, ja mu tylko powiem: Pójdźcie i patrzcie!

Patrzcie, kto my jesteśmy, kto są ci biskupi tutaj zgromadzeni, i dla czego Bóg ich tutaj przywodzi. Patrzcie także, jakie są potrzeby tego kościoła na Wschodzie, który głos błagalny do was wznosi.

Do tak wielkiego przedmiotu prośmy Boga o pomoc łaski jego przez przyczynę Maryi:
Zdrowaś Maryja!

I.

Zkąd więc, Najmilsi Bracia, ten zbieg nadzwyczajny biskupów katolickich w mieście świętém, i w téj świątyni w dniu obecnym? Zkąd oni? *Qui sunt hi et unde venerunt.* (Apoc. 7. 14.)

Przybywają oni z całego chrześcijaństwa, jak niegdyś Żydowie, o których Dzieje Apostolskie mówią, że zbiegali się do Jerozolimy w dniach wielkich uroczystości; przybywają ze wszego plemienia, ode wszech narodów, ze wszech języków, co są pod niebem: *ex omni tribu, et lingua, et natione quae sub coelo est,* (Act. 5. 9.), ze wszystkich krain znajomego świata, oświeconych i dzikich.

Biskupi ze wszech krain hiszpańskich, przybyli w tak licznym zastępie po tylu latach oddalenia, przybywacie z téj ziemi katolickiéj zawsze w dziewiczéj wierze trwającéj, która sześć wieków wytrzymała nieprzerwaną i niezwyciężoną przeciw Islamowi krucyatę, niepowstrzymaną ani niewiarą, ani odszczepieństwem, ani herezyą.

Biskupi wysp brytańskich, przybywacie z Irlandii; kładę ją na pierwszém miejscu: winienem jéj ten zaszczyt; ona najwierniejszą została; — przybywacie z téj ziemi świętych, z onego starego Erinu, tak cierpliwego, tak wspaniałomyślnego, tak bohaterskiego, którego syny wszędy się oddały na apostolstwo i męczeństwo!... Przybywacie od dzielnéj i górzystéj Szkocyi; przybywacie z wielkiéj Anglii, któréj imięnia ani nazwać nie można bez wzruszenia wszystkich wnętrzności, bez rozdarcia serca boleścią głębokiego, bez uniesienia nadzieją!... By dotrzeć do Rzymu, trzeba wam było wstąpić w ślady toru ubitego stopą apostołów, których wielki papież Grzegórz św., przejęty miłością gorącą waszego szlachetnego kraju, posłał przez morza, aby mu zanieść światło wiary ewangelicznéj poźniéj tyle zaćmione.... Aleć dzisiaj nowe promienie zapowiadają blask nowy, i niezadługo, ufam, a będzie na nowo tylko jedna owczarnia i jeden pasterz.

Przybywają, Najmilsi Bracia, powiedziałem wam co dopiero, ze wszystkich krain Europy: z téj Belgii chrześcijańskiéj, tak wspaniałéj ofiarą Ojcu św. niesioną, a któréj synowie przelewali krew swą wraz z dziećmi Irlandii i Francyi za Stolicę Apostolską; przybywają z Hollandii; którą herezya daremnie wikłała; z Sabaudii, Szwajcaryi, z onych wysokich gór, na których żyje jeszcze ona prosta wiara wieków ubiegłych. Przybywają z Bawarii, od brzegów Renu, z całych onych uczonych Niemiec, onego kraju głębokiéj nauki, walk wielkich wiadomości, gdzie wy, wielkie biskupy, obalacie pod posłuszeństwem Jezusa Chrystusa, *in obsequium Christi* (II. Kor. 10. 5.) wszelką próżną a nadętą naukę, co przeciw mądrości Bożéj powstaje. Przy-

bywają z onych Węgier, kraju bohaterów chrześcijańskich, co ostatni odparł od dzierżaw europejskich najazdy islamu.

Przybywają nareszcie, — a winienem to powiedzieć na pochwałę monarchów nienależących, niestety! do naszego wyznania, za to, że umieli się pozbyć przynajmniéj smutnych podejrzywań i niewczesnéj niechęci — przybywają z Prus i Rossyi; przybywają z téj szlachetnéj a nieszczęśliwéj Polski, katolickiéj po wszystkie czasy na wskroś wszystkich wnętrzności, a któréj długie niedole, póki Bóg nareszcie na nią łaskawie nie spojrzy, powinny wzruszyć każdą duszę, co kocha ojczyznę i chrześcijaństwo, we wszystkich serdecznych uczuciach do najżywszego udziału.

I cóż powiem w końcu? Przybywają z najdalszych kresów, z najodleglejszych krańców świata. Biskupi obojga Ameryki, ani bezmierne morza przestrzenie, ani trudy, ani niebezpieczeństwa tak długiéj podróży nie mogły was wstrzymać; niesieni skrzydłami ognia nowoczesnych łodzi, przybyliście z Północy i Południa, z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Mexyku, Rzeczypospolitéj równika, nosząc na wielebnych obliczach waszych ślady mozolnego apostolstwa po waszych ogromnych diecezyach, gdzie Ewangelia dotąd nie dokonała jeszcze dzieła nowych zdobyczy. Nie umiem wypowiedzieć, jaka żarliwość wiary i poświęcenia natchnęła młode wasze kościoły co dopiero założone za błogosławieństwem wspólnego Ojca. Błogosławi on i my błogosławimy z nim Pana za wasze przybycie, najwspanialsze ze wszystkich.

A przecież, mylę się; są, co z większemi jeszcze mozołami przybyli z puszczy afrykańskich, od piasków gorejących, od wysep nieznanych, ze wszystkich klimatów tak europejczykom złowrogich, gdzie, oni nieustraszeni apostołowie, poszli nieść ewangelią codziennie na śmierć patrzając. Ich towarzysze pomarli wszyscy! a oni sami nie uszli jak cudem temu powolnemu męczeństwu, które ich codziennie trawi; ale na dnie ich serca goreje, jak powiedział niegdyś nieśmiertelny biskup z Cambrai, goreje ogień silniejszy, który ich pali i daje im moc do zwyciężenia wszystkiego wiarą i podniosłością niezwyciężonéj odwagi, i z głębi Guinei i Abissynii, gdzie nauczają murzynów i z archipelagu Oceanii, gdzie uczą dzikie ludy, przybyli, niebezpieczeństwo Ojca wspólnego wzruszyło ich w ich odległych pustyniach, gdzieby zostawali bez wszelkiéj pociechy, gdyby Bóg nie był zawsze blisko tych, którzy zdają się samotni i opuszczeni od całego świata, blisko tych, którzy porzucili wszystko i według przedziwnego wyrażenia św. Pawła, poświęcili swe dusze dla imienia Zbawiciela Jezusa i poruczyli samych siebie łasce Boga, *traditi gratiae Dei* (Act. 15. 40.), — a są pomiędzy nami i tacy, których jeszcze nie wymieniłem, ale niech mi będzie wolno powiedzieć to z prostotą, jeżeli my, Francuzi, tutaj najliczniejsi jesteśmy, był to nasz obowiązek, przystoi nam obecnością naszę oddać świadectwo, że Francya nie przestała być starszą córką kościoła i że święty kościół rzymski, ta matka i Pani wszystkich kościołów, kościołem we Francyi, jest jak to niegdyś powiedział Paweł św., żyje i umiera. *Ad convivendum et ad commoriendum.* (II. Cor. 7. 3.)

Qui sunt hi et unde venerunt? Któż są ci i zkąd przyszli? Powiedziałem ci to bracie; ale jak przybyli? Ah! mógłbym z waszym wielkim św. Grzegorzem powtórzyć: Pod stopami Swiętych Pana zgiął się ocean: *pedibus sanctorum substratus oceanus.* Ocean, Środziemne morze, wszystkie morza ich widziały: zdumiałe pytały: zkąd idą ci ludzie? i gięły z uszanowaniem swe wały pod ich stopami, by ich ponieść do wiecznego miasta. Wiecie zresztą wszystko: bo błoga wieść o tém już się rozeszła, a ja mogę dokończyć całkowicie textu św. Grzegorza: słyszał ocean cały rodosne i wesołe *Alleluja.* Przybyli z pieśnią Pana na ustach, z miłością do Ojca wspólnego w sercu. Widziano ich, jak wsiadając na statek, który ich miał powieść do Rzymu, wznieśli słodkie: *Ave, Maris stella, Witaj gwiazdo morza,* jak składali pieśń tę do téj, którą Kościół *„Gwiazdą Morza“* zowię, a od brzegów wtórowali im wierni. Marsylia, katolicka Marsylia, w uniesieniu poklaski posyłała za nimi. A podczas przeprawy, choć bystréj zawsze, przecież zapowolnéj dla gorącéj ich tęsknoty, wznawiali swe pienia, które się rozlegały szeroko po morzu dźwięczném i połyskającém: a gdy nareszcie przybyli do pierwszego gościnnego miasta dziedzictwa świętego Piotra, zanucili z radością piękny psalm: *Laetatus sum in his quae dicta sunt mihi.* (Ps. 121. 1.) Radowałem się z tego, co mi powiedziano: wstąpisz nareszcie do domu Pana, *„In domum Domini ibimus.“* — I pośród tego pienia i tego wybuchu miłości i wiary stanęli na włoskiéj ziemi, *Italiam! Italiam!* otoczeni kapłanami przybyłymi z pobożną skwapliwością i cisnącymi się do bram miasta wiecznego. Ah! robiłbym sobie wyrzuty, gdybym tutaj nie oddał tylu godnym kapłanom uroczystéj pochwały! Tak, bracia, słodko na sercu biskupom waszym, słodko na sercu wspólnemu Ojcu, widzieć was tak licznie zebranych w mieście świętém, w dniu wielkiego świadectwa katolickich biskupów, jak świadectwo dajecie światu o nierozerwanym związku episkopatu i duchowieństwa w niezwyciężoném przywiązaniu do Stolicy Piotrowéj; piękny to i budujący widok, że się ścielecie z taką wiarą i pobożnością w tych świątyniach słynących chwałą, zacnością i świętością tylu świętych, pamiątką i krwią tylu męczenników. Bóg tylko jedyny wie, i skromne plebanie wasze długo jeszcze o tém świadczyć będą, z jakiemi to ofiarami, z jakiém poświęceniem zdołaliście podjąć tę pielgrzymkę. Ale, kochani kapłani, cóż wam to szkodzi? Będziecie szczęśliwi, żeście mogli dać świadectwo nawet wśród waszego ubóstwa Piusowi IX. i całemu światu, że nie ma w kościele jak jedno serce i jedna dusza tam, gdzie chodzi o serce Jezusa Chrystusa. Tak błogosławię was wszystkich z czułością i poszanowaniem; ale Bóg tylko sam, głosem swego Zastępcy może was wynadgrodzić. — O święta hierarchio kościoła katolickiego, owocu Boskiéj prostoty i Boskiéj prawdziwie potęgi! — Kościół piastuje w głębi swego łona niedoścignione wszelkim zamachom siły ludzkiéj dwa pierwiastki płotnego i nieśmiertelnego życia, dwie niezwyciężone potęgi wylania na zewnątrz i wewnętrznego skupienia. Możnaby powiedzieć o téj pięknéj hierarchii jako jednym z tych ślicznych zastępów niebieskich, tych wielkich chórów gwiaździstych posianych po nieskończonym przestworze niebieskim. Każda gwiazda ma swe prawa, swe poruszenia, swe harmonie a przecież nie sama stoi niezawiśle w przestrzeni; ale stanowi część systemu, wiruje około świecącego słońca, które jest tam sprężyną poruszeń i światła ogniskiem: tak jest w kościele katolickim. Rozdziela on na firmamencie duchowego świata, jakoby osobne ogniska światła i życia swych biskupów i kapłanów: *Vos estis lux mundi* (Matth. 5. 14.) mówi nasz Pan; jako osobne gwiazdy, *stellas,* mówi św. Jan Ewangelista. Ale ta gwiazda nieba kościelnego jako i gwiazdy firmamentu na niebie, mają także swe ognisko światłości, które je

przyciąga, a na okół niego obracają się one w biegu stałym, harmonijnym. To ognisko kościoła, to słońce świata duchów, to jest Papieztwo! Oto hierarchia i wspaniała jedność kościoła: a gdyby to prawo było zgwałconém, gdyby ta jedność się rozprzęgła, cóżby zostało w świecie duchów? Gwiazdy błędne w przestrzeni, *Sidera errantia*, na pokrzyżowanych kolejach, jedne uderzają o drugie i giną w ciemnościach! (Judas 13.) — Ale niech będą nieskończone dzięki Bogu, inne to widowisko podziwia dziś ziemia, patrząc na biskupów całego świata, w pokoju otaczających Stolicę Apostolską; i to jest właśnie twoją ozdobą i siłą, o święty kościele Jezusa Chrystusa! Gdy idziesz z Piotrem na czele, jak wojsko, o którém mówi pismo, *ut castrorum acies ordinata* (Cant. 6. 2.) stawiając wszystkich spojrzeniom czoło; ściskając nieprzyjaciół potęgą zwartych szyków; gdy Jezus Chrystus, Twój Wódz Niewidzialny, kieruje z nieba poruszeniem Twojém, wszędzie rozwijając czynność całéj potęgi a w każdém dziele pod wodzą Piotra całą zgromadzając siłę! (Bossuet. Kazanie o jedności kościoła).

Oto, Panowie, odpowiedź na pytanie: Kto my jesteśmy i zkądeśmy przybyli. A teraz, gdzieżmy jesteśmy? Jesteśmy w mieście świętém, w mieście wieczystém, w tym Rzymie, katedrze i wspólnéj ojczyznie wszystkich serc chrześcijańskich. A któż nie czuje, kto nie powie, kto nie widzi, po tém wylaniu serc i języków? Wszyscy tu zadowoleni, szczęśliwi, u siebie jak w ojczyznie, jak w domu w rodzinie. Jesteśmy tu pośród głośnych pamiątek najszczytniejszych myśli i spraw najwyższych; pomiędzy grobowcami męczenników, na ziemi wybranéj, gdzie rozwaliny pełne są chwały a prochy same pełne świętości, I o któréj przybyliśmy godzinie. Powiedzmy: o godzinie niebezpieczeństwa; ale nie trwożąc sobą, jesteśmy tutaj — ktoby tego dziwnego zbiegu czarownie uważał — jesteśmy jak apostołowie w wieczerniku, pomiędzy Wniebowstąpieniem i Pięćdziesiętnicą, w modłach, nadziei, a bez trwogi. — Są ludzie, co się o nas boją, i obawy swe nam głoszą i co może mówili, śmiejąc się z naszego wyjazdu: „ale dokądże idziecie? Waszego Boga już nie ma. Znikł. „*Ubi est Deus eorum?*“ (Psalm. 113. 17.)

Tak się śmiali Żydowie, pewni, że zapieczętowali grób Jezusa Chrystusa, gdy uczniowie zamknęli się z Piotrem i Marią w Wieczerniku. A oto w sam dzień urągowisk bluźnierczych od rana naraz niebo zadrzało, głos niebieski dał się słyszeć, Duch święty, Duch prawdy, Duch miłości i mocy zstąpił w płomieniach na serca, objawił swą obecność uderzeniem, którém się dzisiaj jeszcze świat cały rozlega; a jeżeli wszystko ustąpiło przed niezwyciężoną przewagą słowa apostolskiego, jeżeli założono na ziemi prawo miłości i łaski, jeżeli ja do was przemawiam, jeżeli wy tu po ośmnastu zasiadacie wiekach, jeżeli serca wasze są pełne ognia świętego, wszystko to tylko jedynym owocem tego dnia wielkiego. Wy, co sądzicie, że Kościół już bliski swego upadku, patrzcie nań z bliska, czyż nie widzicie w tych spojrzeniach promieni ognistych, na tych czołach niezwiędłéj młodości i powiedzcie, czyż to nie stoi wszystko o swéj sile, pełne życia, nieśmiertelne mocą bożą, niezwyciężone po wszystkie wieki, siłą Tego, który zstąpił na apostołów, na zaraniu tegoż dnia, w którym tysiące głosów wołało naokoło ojców waszych: „*ubi est Deus eorum?*“ A gdzież ich Bóg? A więc tośmy sprawili. Przybyliśmy tutaj w téj nadziei o téj wielkiéj rocznicy, że ten rok będzie uwielbiony kanonizacyą męczenników świętych: chlubne wspomnienie przypominające nam, że moc Pięćdziesiętnicy zawsze z nami trwa dotąd, że Japończyk okrutny, że wszystkie tyrany mogą siec, że apostołowie ewangeliczni na to tylko krew w żyłach mają, by się lała za Jezusa Chrystusa, i że Kościół nie może upaść, bo piastuje wielkie posłannictwo przekazane mu przez jego boskiego założyciela, aby był na wszystkie wieki świadkiem i zakładnikiem prawdy i prawa! Niekiedy wprawdzie w chwilach nie powiem zwątpienia lub rozpaczy, ale smutku i walki, które w złych dniach najsilniejsze porywają dusze, na widok pozornie oddalającego się Boga, człowiek sobie powtarza: ah! jakżeż Bóg Kościół swój doświadcza! A ja ledwiebym nie powiedział: ah! jakżeż Bóg Kościół swój pociesza! Jakżeż go utrzymuje! Jakżeż go uwielbia! jakżeż, nie pojmuję jakiém zrządzeniem opatrzności, pozwala, aby na drogach doczesnéj pielgrzymki po chwilowych doświadczeniach następowały niespodziane zwycięztwa! Doświadczenie to tylko mgła poranku, która się niekiedy rozbija i przestrasza bojaźliwego wędrowca. Ale ten, kto ma odwagę i puszcza się w drogę, przekona się niezadługo, że mokre a zimne rozpłyną wyziewy, że słońce zabłyśnie na wysokiém niebie. Chrześcijanie, chrześcijanie mojéj wiary, czegoż się lękacie? *quid timidiestis?* (Matth. 8. 22.) Bog jest nad obłokiem; czekajcie maluczko, pokaże się i zoczycie go w jego Potędze i Chwale!

Co do mnie, kiedy patrzę na was, gdy przeliczę i słyszę głos duszy waszéj, nie mogę się wstrzymać od wyznania: jest tutaj niepojęta tajemnicza, potężna ręka Jezusa Chrystusa; to jak jutrzenka, jak woń daleka zwycięztwa. Tak, przeddzień to triumfu, albo może to już sam triumf. Jest to przeddzień jednego z tych zwycięztw, które Paweł św. opiewał, kiedy mówił: zwycięztwo, które świat pokonywa, to wiara nasza: *haec est victoria que vincit mundum, fides nostra.* I rzeczywiście spytam nawet tych, którzy nie mają szczęścia dzielić naszéj wiary i nadziei naszéj: czyż jest tutaj na ziemi miasto, naród, król, udzielne mocarstwo, któreby na proste życzenia serca, wyrażone w słowach najłagodniejszych, najoględniejszych, najwzględniejszych, widziało, jak się świat cały porusza, i jak z ostatnich krańców państwa zbiegają się zastępni posłowie wszystkich narodów, by złożyć u stóp jego hołd uległości i przywiązania? Nie, nie uczynię krzywdy żadnemu mocarstwu świata, twierdząc, że nie masz ani jednego, któreby w ten sposób całym światem wstrząsać umiało. Powtarzam, jest w tém znak jawny obecności Boga w Kościele i na dzień przez Opatrzność wybrany niemylna zwycięztwa wyrocznia. A chociażbyśmy dla utwierdzenia naszych umysłów nie mieli tych wielkich pociech, oto ta ziemia, którą nogami naszemi depcemy wystarcza, by nam dodać nadziei. — Przyznaję, że ilekroć w Rzymie jestem, chętnie początków naszych sięgam i chętnie zstępuję do wnętrzności ziemi nawiedzać nieśmiertelne katakomby, poświęcone przez męczenników, chętnie tam szukam i wspomnień i kości świętych tych, co pomarli za Jezusa Chrystusa. A pomiędzy temi głębinami, dokąd tak chętnie zstępuję, jest jedna, którą zawsze najpierwszéj nawiedzałem, a któréj wzruszających przerażeń chlubnego ubóstwa wyście zapewne równie jak ja skwapliwie szukali. Mam tutaj mamestyńskie więzienie na myśli. Tak, gdy chcę odwagi świeżéj nabrać, tam ja to idę. Zstępuję do najgłębszych lochów a pomijając świeckie i światowe wspomnienia, Jugurthę, zauszników Katiliny i wszystkich, których to miejsce przypomina, tam ja znajduję Piotra

i Pawła. . . . Cóż to przejmowało dusze tych wielkich apostołów tam przykowanych, obu, w tym zapowietrzonym lochu? Bez światła, bez słońca, bez życia... A potém wywłóczą ich ztamtąd i idą w milczeniu, jeden prowadzony do ogrodów Nerona, drugi inną drogą . . . . . gdzie głowa jego spadła, bo był obywatelem rzymskim. . . . . A pierwszy, on dostępuje niezrównanego zaszczytu, słusznie zachowanego dla księcia apostołów, że został ukrzyżowan jako mistrz jego, tylko głową do ziemi. . . . .

Cały wzruszony temi wspomnieniami, wychodzę z tych ciemności, znajduję światło i stąpam po Kapitolu. Widzę tam jeszcze niewzruszoną opokę opiewaną przez poetę: *Capitoli immobile saxurum*; ale na miejscu Jowisza Kapitolińskiego, na którego jeszcze Piotr i Paweł patrzali, widzę krzyż ich Mistrza. On panuje, Jego jest triumf, oto tam krzyż pełen chwały: a oni, oni pomarli! . . . . I idę dalszą wędrówką po Rzymie, pustym dla mnie, choć pełnym ludu i znajduję obu tych ludzi, Piotra i Pawła, jednego na słupie Trajana, klucze królestwa niebieskiego w ręku, drugiego na słupie Antonina, z mieczem słowa, co świat zwyciężyło. . . . . a oni: oni pomarli. Idę daléj: wchodzę do ogrodów, Nerona, gdzie nikczemnik używał pierwszych chrześcijan za pochodnie żywe do świecenia igrzysk wśród nocy, *in nocturni luminis usum* (Tac.) i tam własnie na granitowym obelisku, co się tam wznosi w pośrodku wielkiego placu, czytam: *Christus vincit*, *Christus regnat*, *Christus imperat*. . . A oni, oni pomarli! Idę dalej: mijam kościoły, święte obrazy i krużganki, wstępuję do onéj bazyliki, tego cudu świata, wstępuję pomiędzy światła i świetność, do tego bezmiaru, do tego światłokręgu wszelkich śliczności, od Ojca Niebieskiego jaśniejącego na podniebiu, pośród serafinów i aniołów, aż do tego chwalebnego grobowca, i pomiędzy te wspaniałe postacie proroków, ewangelistów, doktorów, zakonodawców, wszystkich, którzykolwiek tu na ziemi wielkie potworzyli dzieła, czytam zapisane głoskami złotemi nieśmiertelne te wyrazy: „TU ES PETRUS, ET SUPER HANC PETRAM EDIFICABO ECCLESIAM MEAM, ET PORTAE INFERI NON PRAEVALEBUNT ADVERSUS EAM! Tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. (Math. 16. 18.)

I zaiste, gdy mijam te wielkie ostateczności, gdy mnie podziwienie skruszy w obec tych pomników i tych triumfów, gdy sobie powiem: są tu ludzie, którzy chcą tam zamieszkać . . . . pośród tych świetności i wielkości.“ Ale . . . . to niepodobno! . . . Ale sama nieprzemożona istota rzeczy wiecznie przeciw temu powstawać będzie! Dziejów odrobić nie można, ani się rodzaju ludzkiego nie przerobi! . . . . . Aleć wprzódby trzeba cały Rzym w perzynę obrócić i nowy odbudować na wasz krój i miarę. Zostańcie wy, gdzie jesteście, a na chwałę Włoch i światu pozostawcie Nieśmiertelnego Zastępcę Jezusa Chrystusa tak jak jest.

A więc prawda i jeszcze dodać to trzeba: z tak daleka przybyli, stoimy tutaj z woli Opatrzności jako chwała, uwielbienie i przynależna świetność purpury rzymskiéj; ale wiedz i pamiętaj, my nie zapominamy naszéj kolebki i pomimo wszelkich pozorów, nie sądźcie, abyśmy dbali o tę świetność purpury, pokrywa ona cnoty głębokie i światłość, które nie zagasły od ośmnastu wieków w sercach biskupich; my wszyscy powtarzamy z św. Pawłem, a nikt dobitniéj jak ten, którego wspaniała miłość, bracia kochani, stanowi dzisiaj skarb najdroższy: tak, nasz uwielbiony Arcykapłan, w swém wzniosłém ubóstwie powtarza, a wy za nim i za wielkim apostołem: *Scio et abundare, scio et humiliari* (Filip. 4. 12.); umiem obfitować, ale umiem również cierpieć w upokorzeniu i biedzie; a gdy nadszedł czas biedy, chleb, który mi podają dzieci, słodki jest sercu mojemu. Gdy się Bogu podoba darzyć pokojem i chwałą Kościół swój, Kościół, moi bracia, umie się nim cieszyć, nie dla siebie, ale dla was. Sam dla siebie nigdy nie zapomina ani Betleemu, ani Kalwaryi, ani Mamertinu, ani katakomb, gotów zawsze zstąpić tamdotąd jeszcze, gdyby Bóg tak chciał, a pewien, że wyjdzie ztamtąd onego dnia z tym świętym ogniem cnoty chrześcijańskiéj, bez którego cały świat popadłby napowrót w ciemności w ową noc nieskończoną, która jak śpiewał wielki wasz wieszcz, zawsze wisi nad bezbożném pokoleniem.

„Impiaque aeternam timuerunt saecula noctem!“

I tutaj, Panowie, uderza mnie jedna myśl, jedno bije w oczy podobieństwo. W chwili, gdzie mnie słuchacie, są dwa miasta, gdzie wszystkiemi mówią językami i gdzie się wszystkie spotkają narody (przez różnorodnych wysłańców. Londyn i Rzym; Londyn, dokąd przybyli na wielką wystawę dziwów przemysłu ludzkiego, wszystkie pieniężniki, wszyscy mędrcowie świata; Rzym, dokąd się zbiegli, by stanąć w okół Ojca wszystkich wiernych wspólnego, biskupi wszystkich części chrześcijańskiego świata. Przypuszczam, a na szczęście przypuszczenie to nigdy się nie spełni, że nieszczęsnym wypadkiem wszystko, co dziś Londyn mieści, zniknęłoby w ogromném i nagłém porażeniu; byłoby to zapewne stratą opłakaną dla wszystkich, ale klęska ta dałaby się powetować; boć wreszcie takie przypadki już się powtarzały wielokrotnie na ziemi. Świadkiem tego ten sam Rzym, w którym się znajdujemy, a gdzie świat starożytny wygórował jakoby ostateczném a nieustającém przesileniem przemysłu, sztuk i bogactwa; ale onego czasu zesłał Bóg burzę a wszystkie te cuda świata starożytnego zniknęły od razu; i to ci papieże, których dzicy XIX. wieku zowią barbarzyńcami, poszli zbierać szczątki tego zburzenia pod zwaliskami. Wywłóczyli z pod rozwalin pałacu Nerona Apollinów, obrazy fałszywego bożyszcza, z pięknego marmuru osłonie i postawili je w swoich pałacach; zgromadzili około siebie Rafaelów, Michała-Anioła, Bramantów, do dzisiaj mają Overbecków i Teneranich; a szereg długi wysileń wiekowych nie mogły ich przewyższyć w wskrzeszaniu sztuk starowiecznych. Jeżeli wy tak się chełpicie tém, co własnemi zowiecie wynalazkami, panowie, przysłuchajcie się z dala grzmotowi nieskończonego burzenia, spojrzyjcie zdumiałém okiem na świat starożytny, potężny, genialny, wykształcony i świetny, i przypatrzcie się jak świat ten runął, rozprysł się i zniknął od razu pod młotem przerażającego spustoszenia! A cóż ludzkość zrobiła? Rozpoczęła dzieło od nowa, a po dziewiętnastu wiekach widzimy znowu sztuki w odrodzeniu, nowe posągi, nową pracę i nowy przemysł.

Nie wy to, Panowie, ani ja — my nie będziemy złorzeczyć nowoczesnemu przemysłowi. Dziecię to pracy, a praca zasługuje na poszanowanie; człowiek przez nią w swéj karze odzyskuje swoją szlachetność. Któż to stworzył cuda nowoczesnego przemysłu? Wolna praca, robotnik oświecony i poczciwy? Któż pracy wolność wrócił? Kto robotnika poczciwości nauczył? To Chrześcijaństwo. Bez niego czémby był przemysł? Odszczepiony od niego w coby się obrócił? Przemysł niechcący schyla się w pokornéj służbie w wykonaniu zamiarów Bożych. Przemysł nas tu dotąd przywiódł,

dzięki jego narzędziom arcyzręcznym, pielgrzymka wysłańców ewangelicznych przyspieszoną została...... Tylko przez daleką przestrzeń, do tego ogniska świetności i opojenia, bogactw i powodzeń do tych ludzi z zdala od nas zgromadzonych, wołam ja: pamiętajcie o Bogu! . . . I spojrzę na Rzym. W Rzymie pamiętają o Bogu. Nie masz bogactw, nie masz szału, ksiądz biedny otoczony biednemi księżmi, pozorna niedołężność, obawy i pożegnania i modlitwy, trzysta starców w około jednego starca, jakoby książę apostołów: *Seniores obsecro, consenior ego et testis Christi passionum.* (Pet. I.) Starcy, zgromadzeni, błagam was, starzec jako wy, świadek i dziedzic boleści Jezusa Chrystusa. Otóż przypuśćmy na chwilę, że naraz ci trzechset starców z powierzchni świata znikają. Zamiast żeby miały zniknąć te dziesięć tysięcy kapitalistów, co w Londynie siedzi, i wszystko, co oni dokonać zdołają, i te dziesięć tysięcy uczonych i wszystko, czego się ci nauczyli, przypuśćmy, że zniknęły te trzysta starców, co tutaj siedzą, i to, co oni przedstawiają, wiara, cnota, Jezus Chrystus, Swięci, Eucharistia, Ewangelia i Krzyż! Tak przypuśćmy, że świat zostanie, ale bez tego wszystkiego! Jakżeż świat do tego wszystkiego znów przyjdzie? Pod któremi rozwalinami pójdzie tego szukać? Tak, my nie jesteśmy kapitalistami, spekulantami przemysłowcami; wszyscy nie na to posłanie odebrali, by maszyny budować: aleśmy na to na świat wysłani, by dusze zbawić i dusze te potrzebują nas; a bez nas dusze te umarłyby, opływając w bogactwa, a odpychając nas wiedzcie, że się porywacie na dusze.... a gdybyście chcieli targnąć się ręką świętokradzką, a więcéj jeszcze szaloną na kamień węgielny, na którym stoimy, chcąc go zachwiać, by zachwiać zarazem całym gmachem; ah! lękajcie się własnego zwycięztwa, bo rozwaliny przez was zarwane, was samych zgruchocą do szczętu.

Ależ dosyć o tém, kim jesteśmy i co przedstawiamy; i na co ten nasz sobór niezwykły w około katedry Ojca wiernych i w około Pasterza Pasterzy. Rozbierzmy teraz, czém jest w szczególności Kościół na Wschodzie i to, czego w téj uroczystéj okoliczności od nas i od was wymaga.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym,** 24. Czerwca. Procesja Bożego Ciała, dla któréj wielu biskupów i mnóstwo cudzoziemców zostało było, nie mogła się odbyć w koło placu św. Piotra dla ulewnego deszczu, który padał przez cały dzień; ograniczyła się tedy na obejściu królewskich wschodów i wielkiéj sieni bazyliki, poczém wstąpiła do kościoła. Brak miejsca nie dozwolił jéj się rozwinąć w całéj długości i świętności swojéj, ani cudzoziemcom powziąść dokładnego o niéj wyobrażenia. Jednak oglądać zawsze mogli Ojca św. niesionego nie na tronie, lecz na klęczniku i pogrążonego w głębokiéj modlitwie przed Bogiem utajonym pod osobami chleba, którego przed sobą trzymał na przenośnym ołtarzyku. Mnóstwo biskupów go poprzedzało, gdyż więcéj niż stu pozostało było umyślnie dla towarzyszenia jemu w dzień Bożego Ciała; ta więc część processji przypominała całkiém niezrównaną kanonizacyjną processją, i nie rychło zapewne będzie daném wiernym katolikom podziwiać tak majestatyczny poczet pasterzy z różnych a przeciwnych punktów kuli ziemskiéj przybyłych na jedno wezwanie, na prostą zachętę Pasterza Najwyższego. Białe ich infuły sunące się niezmiernym szeregiem, przedstawiały widok niewymownéj uroczystości. Nad niemi unosił się Namiestnik Boży jak posąg nieruchomy, ze złożonemi na monstrancji dłońmi, ze spuszczonemi powieki, z obliczem promienném świętością i zachwytem. Zdał się on płynąć powietrzem jak owi święci pańscy samą modlitwy siłą do góry podniesieni; twarz jego przemieniona cała ogniem modlitwy i wewnętrznego czucia jaśniała jak słońce jakie obok złotego słońca monstrancji: blask całéj uroczystości w niéj się skupiał. Wszystkie kolana się uginały, wszystkie czoła się korzyły przed tém, co jest najświętszego w niebie i na ziemi, w wieczności i w czasie, przed Synem Bożym i przed jego przedstawicielem pospołu idącymi. — Ojciec św. po skończonéj procesji udzielił błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu ludowi.

Biskupi rozjeżdżają się powoli, a wszyscy w sercu swojém zachowali niewygasłą pamiątkę pobytu swego w Rzymie i przyjęcia, jakiego doznali od Namiestnika Chrystusowego. Wszyscy są zachwyceni jego dobrocią, wdziękiem, uprzejmością; świętością, cnotami; ognisty adres, który podali, był tylko prostym i naturalnym wyrazem ich uczuć; jak uczniowie na drodze do Emaus serce ich gorzało w przytomności Piusa IX. Pius IX ze swojéj strony po ojcowsku ich przyjął; każdy z pasterzy dostał od niego w upominku wielki medal przedstawiający wnętrze św. Pawła również jak szkatułkę z agnusami, tudzież zbiór adresów w obronie doczesnéj władzy, tworzący sześć grubych tomów i przepyszne dzieło Theinera *Codex ditionis temporalis Sanctae Sedis;* są to najciekawsze i najrzadsze dokumenta z archiwów watykańskich odnoszące się do władzy doczesnéj Papieży. Miasto zaś ofiarowało każdemu biskupowi inny medal przedstawiający wiarę w postaci Niewiasty, która w jedném ręku trzyma potrójną koronę i klucze nieba; w drugiém zaś palmę męczeńską i wieniec. Nad jéj głową błyszczy dwadzieścia siedm gwiazd, a wkoło daje się czytać następny napis: *Sanctorum Mater quos dat nova coelo sidera.* Nadto Senat rzymski nadał wszystkim biskupom obywatelstwo i szlachectwo rzymskie ze stósownym dyplomem, i kazał umieścić na Kapitalu marmurową tablicę z napisem zjazd ich i nadanie to przypominającym.

Przy tak wyrazistych oznakach wzajemnéj miłości Najwyższego Pasterza i episkopatu, przy téj biesiadzie, co jak wieczerza pańska połączyła ich razem, przy tym spokoju, téj jedności, téj niebieskiéj harmonji tylu duchów zlanych w jednego ducha i przemawiających jednym językiem, odbija miotanie się, wściekłość i straszliwe bluźnierstwa piemonckiéj prasy, którą adres biskupów przywodzi do najgwałtowniejszego szału opętania. Szał ten jest dowodem niemocy piekła a oraz wszechmocnéj siły Kościoła Bożego, który wytrzymuje tyle stosów i pomimo takowe trwa wiecznie. — Dla oświecenia naszych *italomanów* i obrzydzenia ziomkom naszym ruchu, z którym tylu rodaków naszych chce własny narodowy ruch połączyć, niech mi wolno będzie przytoczyć kilka okresów z dzisiejszéj *Nazione,* która uczciwszy kanonizacją i zjazd biskupów nazwą *katolickich bachnalji* w taki sposób o duchowieństwie przemawia: „Doprawdy że duchowieństwo francuzkie okazało się godném sławy, jakiéj używało między nami. Jakoż nie było i być nie może bezczelniejszéj i nędzniejszéj zgrai. Ksiądz rzymski, lubo zepsuty i obłąkany, podobny przecież do poupadłego szlachcica i trąci zawsze atmosferą wielkości, która go otacza. Ale nikczemny klecha francuzki, kusy prałat ultramontański, ah! jakżeż karłowacieją i okazują wszystkie swoje przywary, wszystkie swoje kłamstwa! Zdaje się, iż znajdują się tutaj jakoby w próżni jakiéj i że zbytek powietrza odejmuje im te odrobinę rozumu, jaką jeszcze mieli. Dobrze uczynił budowniczy Poletti, iż ś. Piotra papierem wyklejł: nie miała to już bowiem być świątynia Boga żywego, marmurowy przybytek pasterzy chrześcijańskich, ale teatr lalek. I lalki te zaiste smutną tam komedją odegrały swoim okrzyczanym adresem katolickim, komedją niezmiernéj podłości i kłamstwa. Schadzka rzymska dowiodła całemu katolickiemu światu, iż dnia 9. Czerwca zasiadała na konsystorzu nie 278 nauczycieli prawdy, ale 278 kłamców Bogu, światu i własnemu sumieniu. Tak to Watykan i jezuici prowadzą najświętsze sprawy religijne.“ *Movimento* zaś genueński opisuje biskupów w taki sposób: „Na sam ich widok czujesz, że Duch Boży ich odstąpił i czytasz na tych miedzianych czołach dzikie myśli co w nich się lęgną, niegodziwy cel ich zjazdu. Ale jeśli stanie ci dość cierpliwości, by im towarzyszyć aż do miejsca gdzie ucztują, będziesz świadkiem okropnego widowiska i będzie ci się zdawało, żeś obecny stypie rozbójników raczéj niż obiadowi kapłanów. — Pijani od pierwszego do ostatniego wydają co chwila bezrozumny okrzyk: *Niech żyje Papież-Król!* a potém ryczą na całe gardło: *Precz z wstrętami i z rewolucją, niech żyją legitimiści!* Nakoniec jakoby opętani przez szatana zemsty zrywają się chwiejąc i zataczając, i wznosząc pięście w noże uzbrojone wyją jak dzikie zwierzęta, a wycie to powtarza echo *przerażonych sal (sic.)*“ Szkaradne te paszkwile przynoszą godne siebie owoce. W téj saméj Genuy, gdzie powyższe oszczerstwa ogłoszono w przeddzień, biskupi, którzy się tam przejeżdżając zatrzymali i w liczbie kilku wylądowali dla zwiedzenia miasta, zelżeni zostali przez motłoch poduszczony od garibaldowskich hersztów. — Biskup Weszprimski z Węgier został ugodzony kijem w głowę tak silnie, iż padł i krwią się oblał. Sprawcą zamachu był wychodziec węgierski, gdyż szumowiny ze wszystkich krajów przytułek znalazły w Genuy. Biskup Weszprimski jest mocno chory w skutek odniesionéj rany; inni biskupi nie obracają już drogi na Genuę

i wprost się udają do Marsylji. — X. Borowski i X. Marszewski zabawią aż do św. Piotra; X. Borowski udał się na górę Mentorellę z O. Kajsiewiczem.

Przybyły do Rzymu *ad limina Apostolorum* a zarazem na kanonizacją X. Śleczkowski pleban Szarzyński z pod Przemyśla złożył na ręce mgra Borronno marszałka nadwornego J. S. dochód dotychczasowy ze sprzedaży swojéj książeczki: „*Wiadomości do dziejów kościoła polskiego pod rządem rosyjskim*“ na Świętopietrze przeznaczony w ilości 600 fr. na co otrzymał od togoż prałata revers téj treści:

Jo sottoscritto Maggiordomo di Sua Santità ho ricevuto dal Signor Abbate Don Marcello Śleczkowski la somma di franchi seicento da consegnarsi à Sua Santità.

Ed in fede

(podpisano)

Roma 12. Giugno 1862. *Ed. Borromeo Arese.*

X. Śleczkowski podczas pobytu swego w Rzymie był przypuszczony dwukrotnie do ucałowania stóp Ojca św. Pierwszy raz otrzymał w darze od Piusa IX medalik Niepokalanego Poczęcia, drugi zaś raz błogosławieństwo dla całéj Galicji. — Gdyby nie X. Śleczkowski; mieszkańcy Galicji nie mieliby nikogo, ktoby im błogosławieństwo papiezkie przywiózł. Zacny ten duchowny otrzymał nadto drugi medal rozdawany wszystkim Xiężom obecnym na pamiątkę kanonizacji. —

Dziś rano Ojciec św. jeździł do św. Jana Lateraneńskiego, gdzie był obecny nabożeństwie. Wielkie tłumy ludu na placu i wzdłuż ulic zgromadzone witały go hucznemi okrzyki pomimo spiekoty.

Piemoncki rząd protestuje dwojakim sposobem przeciw adresowi biskupów: najprzód śmiesznym przeciw — adresem parlamentu do króla, powtóre więzieniem pasterzy: biskup z Orvieto został właśnie wtrącony do więzienia złoczyńców. —

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Kosp. Urzęd.) **Poznań,** dnia 2. Lipca 1862.

Kongregacya dekanalna dekanatu Śremskiego odbyła się w tym roku w Dolsku w dniu 2. Czerwca. Zgromadzeni kapłani tegoż dekanatu z wyłączeniem jednego dla słabości nieprzybyłego, rozpoczęli nabożeństwo o godzinie 8 zrana, wczasie którego odprawili spowiedź. Wśród mszy św. de Spiritu Sancto, powiedział X. Zębski wikaryusz z Śremu kazanie „o potrzebie posłuszeństwa kościołowi i jego głowie widzialnéj.“ — Po skończoném nabożeństwie i krótkiém posileniu się, udano się do kościoła na narady, które przewodniczący dziekan X. Radzki z Dubinia zagaił przemową, wykazując cel zgromadzeń kapłańskich, mianowicie zaś zwrócił uwagę przytomnych konfratrów na obecne położenie kościoła, na groźne zabiegi nieprzyjaciół jego i wezwał do starannego czuwania nad dobrém wiernych. — W końcu narad obrano jednogłośnie JX. Szczodrowskiego proboszcza w Dolsku, assesorem dekanalnym w miejsce zmarłego X. Ponieckiego.

Wtymże co powyż dniu, odbył też i dekanat Grodziski kongregacyą w Kembłowie, któréj z wyjątkiem dwóch, wszyscy kapłani tegoż dekanatu byli przytomni. Dziekan tegoż dekanatu JX. Sulikowski pleban z Granowa rozpoczął kongregacyą wezwaniem Ducha św, i krótkiém przemówieniem do przytomnych, poczém przystąpiono do obrad, po których ukończeniu zamknięto posiedzenie.

Również i duchowieństwo dekanatu Wschowskiego odbyło na dniu 3. Czerwca r. b. w Święciochowie zwykłą kongregacyą jednakże bez przytomności 6 kapłanów powiększéj części słabością uniewinnionych. — Mszą rekwijalną odprawił X. Landsberg kommendarz z Leszna, a wotywę o Duchu świętego Veith z Brenna, wśród któréj ksiądz JX. Leichter kommendarz z Wilkowa niemieckiego, w budujących wyrazach powiedział kazanie „o błogosławieństwach i dobrodziejstwach kościoła świętego.“ Z powodu zaś choroby właściwego dziekana JX. Jaxiewicza w Dłużynie, który tegoroczněj kongregacyi nie mógł przewodniczyć, zagaił takową ksiądz Berger proboszcz ze Wschowy w zastępstwie dziekana, stósowną do okoliczności przemową, poczém obradowano nad rozmaitemi przedmiotami a po ich załatwieniu rozjechano się do domów.

Dawniejsze rozporządzenie, wskutek którego X. Waszkiewicz był przeznaczonym na mansyonarza do Środy zostało cofniętym i udzieloną została temuż kommenda nad kościołem w Lutyni. Przeznaczony zaś do Lutyni na kommendarza X. Stasiewski pozostaje nadal w Mórce.

W dniu 24. Czerwca r. b. otrzymało 20 dyakonów święcenie na praesbyterów z rąk JW. X. biskupa suffragana Stefanowicza w archikatedrze poznańskiéj a to z powodu słabości JW. X. biskupa suffragana Brodziszewskiego w Gnieźnie.

Z nowo wyświęconych przeznaczonym został X. Szafranek na wikaryusza do Wyskoci.

Z boleścią i smutkiem przychodzi nam donieść, że na dniu 30. Czerwca r. b. dokonał żywota swego w Poznaniu X. Frańciszek Lewandowski dziekan kollegiaty św. Maryi Magdaleny w Poznaniu a były członek zakonu XX. Cystersów w Bledzewie. Zmarły ś. p. X. Frańciszek urodził się dnia 4. Listopada 1795 r. we wsi Czerwonaku pod Poznaniem. Początki swych nauk rozpoczął w szkółce wiejskiéj a późniéj oddanym został do szkoły ówczasowéj przy seminarium duchownėm w Poznaniu, w któréj się kształcił przez 3 lata, wyszedłszy zaś z niéj, trudnił się czas niejaki gospodarstwem. Doszedłszy lat dojrzalszych powziął myśl poświęcenia się stanowi duchownemu. Zamiar też swój wkrótce wykonał, bo na dniu 7. Czerwca 1813. wstąpił do klasztoru XX. Cystersów w Bledzewie, gdzie po ukończeniu swych studiów, dnia 16. Maja 1818. na subdiakona, dnia 19. Września t. r. na diakona a 6. Marca 1819 r. przez biskupa Górzeńskiego na kapłana wyświęcony został. Przy klasztorze bledzewskim sprawował obowiązki zakonne, jako praesbyter do roku 1821. Poczém przeznaczono go na administratora i substytuowanego kommendarza do kościoła w Rokitnie, w którym to urzędzie do roku 1826. pozostawał i zkąd wrócił napowrót do klasztoru bledzewskiego. Zmarły ś. p. arcybiskup Dunin uważając w nim gorliwego i cnotliwego kapłana, dał mu prowizyą na plebanią w Obrze, na które to beneficium dnia 8. Listopada 1836 r. kanonicznie został instytuowanym. Osłabiony pracą i wiekiem, prosił o emeryturę i takową téż w roku 1860. pozyskał a odrezygnowawszy dnia 18. Marca r. z. plebanią w Obrze i obdarzony od magistratu miasta Poznania prezentą na dziekanią przy kollegium św. Maryi Magdaleny objął posadę tę na mocy udzielonéj mu dnia 9. Marca r. z. kommendy i tam czynnego swego życia dokonał.

Okólnik

do JXX. Dziekanów Archidiecezyi Poznańskiéj.

Poddany Szwedzki *Holger Ferdynand Kastrupe*, odjechał na dniu 11. Marca r. b. z Rio de Janeiro do Europy w towarzystwie,

Pani Luizy Delfiny Duque Estrada e Vasconcellos,

jéj córki tegoż imienia, i jéj syna Juliana Escossio Duque Estrade e Vasconcellos.

Rzeczony Kastrupe, mąż opuszczonéj w Rio Janeiro Karoliny Józefy z domu Bonnehomme, ma zamiar żenić się z córką pani z Vasconcellos, co rząd brazylijski powodowało, do zwrócenia uwagi władz pruskich na owych podróżnych, aby się pomienionemu Szwedowi nie udało dopiąć zamiaru swego w tutejszych krajach, i przez to popełnić zbrodnię bigamii.

Stósownie więc do życzenia Regencyi, wzywa konsystorz JXX. dziekanów uprzejmie, aby o tém JXX. plebanów zawiadomić zechcieli.

Poznań, dnia 25. Czerwca 1862.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Nr. 5056. (pod.) X. Polczyński.

DIECEZYA CHEŁMIŃSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Pelplin,** dnia 22. Czerwca 1862.

W ostatnich tygodniach zaszły w urzędzie duchownym następujące zmiany:

Instytucyą kanoniczną otrzymał X. Popiołkowski w dniu 21. Maja na probostwo w Trąbkach, X. Lugart w dniu 3. Czerwca na probostwo w Kartuzach, X. Gutmann w dniu 17. Czerwca na probostwo w Łęgu, a X. Nagórskiemu została powierzona administracya parafii w Bobrowie.

Translokacyą otrzymał X. Węclewski z Wiela na wikaryat w Swarzenowie, X. Parcheim z Topólna na wikaryat w Pluskowęsach, X. Kręcki z Lawenburga na wikaryat w Chełmnie, X. Lic. Knast z Wąbrzeźna na wikaryat w Gniewie, X. Karól Szmit z Zblewa na wikaryat we Wielu, X. Kubin z Borzyszkowa na wikaryat w Zblewie, X. Weber z Trybek na wikaryat w Koronowie.

Z Neopresbyterów wyświęconych w dniu 4. Maja otrzymał X. Augustyn Zemke wikaryat w Tucholi, X. Kazimierz Lacki wikaryat w Topólnie, X. Frańciszek Rąbca wikaryat w Wąbrzeźnie, X. Jerzy Konitzer wikaryat przy kościele świętego Jakóba w Toruniu, X. Jan Rogalewski wikaryat w Lawenburgu, X. Józef Semrau wikaryat w Golubiu, a X. Juliusz Szmit odebrał przeznaczenie na kapelana przy zakładzie Sióstr Miłosiernych reguły św. Wincentego a Paulo w Chełmnie.

(Kosp.) **Pelplin** 30. Czerwca. — Załączamy Wam statuta zawiązanego tutaj przed kilku laty towarzystwa duchownego, które już wielkim cieszy się rozwojem i ma jeszcze dla diecezyi naszéj jak może dla całego narodu zbawienny wpływ wywrzeć na duchowieństwo i lud wierny.

PIUS PP. IX.

AD PERPETUAM REI MEMORIAM. Cum, sicut accepimus, in Oratorio Seminarii Culmen. Dioec. pia Presbyterorum Societas erecta existat, cujus Sodales id propositum habent, ut statis diebus Spiritualia Exercitia obire soleant ad sacerdotalis virtutis augmentum; Nos ut Societas hujusmodi majora in dies suscipiat incrementa, de Omnipotentis Dei misericordia, ac BB. Petri et Pauli Apostolor. ejus auctoritate confisi, omnibus et singulis Presbyteris, qui dictam Societatem inposterum ingredientur, die primo eorum ingressus, si vere poenitentes, et confessi Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum sumpserint, Plenariam; ac tam descriptis, quam describendis in dicta Societate Sodalibus Presbyteris in cujus libet eorum mortis articulo, si vere quoque poenitentes, et confessi, ac S. Communione refecti, vel quatenus id facere nequiverint, saltem contriti Nomen Jesu ore, si potuerint, sin minus corde devote invocaverint, etiam Plenariam, nec non iisdem nunc et pro tempore existentibus dictae Societatis Sodalibus Presbyteris etiam vere poenitentibus, et confessis, ac S. Communione refectis, qui Ecclesiam Cathedralem Culmen., vel respectivam Parochialem, aut etiam praefatum Oratorium testivitate Conceptionis Btae Mariae Virginis Imm., et diebus festis S. Marci Ev., et Ignatii de Loyola a primis vesperis usque ad occasum solis dierum hujusmodi singulis annis devote visitaverint, ibique pro Christianorum Principum concordia, haeresum extirpatione, ac S. Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, quo die praefatorum id egerint, Plenariam similiter omnium peccatorum suorum Indulgentiam et remissionem misericorditer in Domino concedimus. Tandem Presbyteris supra memoratis, qui corde saltem contriti quodcunque opus bonum exercuerint, sexaginta dies de injunctis eis seu alias quomodolibet debitis poenitentiis in forma Ecclesiae consueta relaxamus. Quas omnes, et singulas Indulgentias, peccatorum remissiones, ac poenitentiarum relaxationes etiam Animabus Christi fidelium, quae Deo in charitate conjunctae ab hac luce migraverint, per modum suffragii applicari posse impertimus. In contrarium faciend. non obstantibus quibuscunque. Praesentibus perpetuis temporibus valituris. Datum Romae apud S. Petrum sub annullo Piscatoris die XXV. Januarii MDCCCLIX. Pontificatus Nostri Anno Decimotertio.

Pro **Duo Card. Macchi**

Jo. B. Brancaleoni, Castellani substitutus.

Superius Breve Santissimi Patris Nostri Papae Pii IX. d. d. 25. Januarii 1859 vidimus, admisimus et publicari fecimus.

Pelplini die 21ma Maji 1859.

(L. S.) **Joannes Nepomucenus,**
Eppus. Culm.

Statuta Sodalitatis Jgnatianae.

§ 1.

Ad servandam gratiam sacerdotalem et ad augendam promovendamque vitam religiosam inter sacerdotes Dioecesis Culmensis erigitur „Sodalitas Jgnatiana" sub patronatu B. M. V. Immaculatae Conceptionis et S. Jgnatii apud Capellam domesticam Seminarii Clericorum Pelplinensis.

§ 2.

Quum B. M. V. hujus Sodalitatis patrona illam defendere ac fovere existimanda sit, quippe misericordiae mater, quae se diligentes diligat et ad eam pie et religiose confugientes tueatur ac protegat; propterea par est imprimis, ut ejusdem Sodales non modo illam praecipua veneratione atque honore prosequantur, verum etiam vitae morumque integritate virtutum ipsius praestantissimarum exempla imitari conentur.

§ 3.

Aequo modo Sodales ad eximium quendam S. Jgnatii amorem et cultum sese impellere studeant, quippe qui exercitiis suis spiritualibus praeprimis fini a Sodalitate proposito consuluerit, et potens in coelo fautor ac protector noster habendus sit.

§ 4.

Tenentur Sodales, quoniam ipsi majorem quandam perfectionem profiteri debent, majus quoque studium actionum piarum adhibere. Propterea quivis Sodalis secundo quovis anno, si fieri potest, aut ad minimum semel intra tres annos exercitiis spiritualibus, quae cum consensu et auctoritate Rudmi Loci Ordinarii Directorium (§ 13.) singulis annis haberi curabit, interesse aliosque ad ea frequentanda inflammare debet; suadetur vero, ut alia quoque ad assequendum finem apta media exerceat, cujusmodi sunt: saepius peccata confiteri, mentali orationi et meditationi quotidie nonnihil temporis tribuere; quotidie coram omniscio Deo ambulare, bonamque intentionem saepius per diem in animo excitare; studio theologico praesertim morali instanter vacare; quovis Sabbato Litanias Lauretanas recitare cum brevi gratiae sacerdotalis renovatione, injuncta petitione zeli animarum et doni perseverantiae. Missiones quoque pro populo instituere curet aliaque id genus pia obire munera, in quibus vel pro sua quisque conditione ac pietate separatim, vel cuncta simul Sodalitas poterit exerceri, quemadmodum Directorium instituerit atque suaserit.

§ 5.

Omnes Sodales fraternam concordiam inter se tueantur, atque ita se gerere enitantur, ut eos dignos quilibet arbitretur, qui sint in B. M. V. et S. Jgnatii tutela. Quapropter quascunque occasiones et omnia incommoda vitare debent, quae bonum Sodalitii nomen et existimationem labefactant. Qui pertinaciter Sodalitatis finem neglexerit, seu — quod Deus avertat! — notorie scandalizaverit, praemissa iterata, si opus est, admonitione fraterna, removeri debet a Directorio.

§ 6.

Sodalem aegrotantem vicinior Sodalis visitabit, sanctis Ecclesiae Sacramentis muniendum curabit, et nisi jam vivens facultates suas distribuit, suadebit, ut pro temporis opportunitate Testamentum erigat in eoque de suis opibus in commodum ecclesiae, pauperum operumque charitatis disponat.

§ 7.

Funus Sodalis vita functi viciniores ex fraterna charitate ad sepulturam prosequentur; omnes vero audito vel communicato mortis nuntio, quo primum die commodum fuerit, Defunctorum Officium pro ejus anima recitabunt

§ 8.

Circa ineuntem novum annum quivis Sodalis Sacrificium Missae offeret et pro vivis et pro mortuis Sodalitatis membris. Sodales vero Parochi defunctorum Sodalium animas populo pro solito suffragio publico per integrum annum commendabunt.

§ 9.

Quivis Sodalis quotidie peragere tenetur solemnem orationem, quae typis excusa communicabitur. Directorium facultatem habet, modo extraordinario Sodalibus pro certis definitis intentionibus preces commendare.

§ 10.

Quivis Sodalis in modum eleemosynae solvet summam pecuniae, quae ipsi videbitur, attamen non infra unum imperialem, quae partim pro necessariis impensis faciendis destinata est, partim secundum arbitrium Directorii ecclesiasticis necessitatibus, praecipue pro erigendo Seminario puerorum distribui potest. — In Conventu Generali a Directorio ratio reddenda est.

§ 11.

Quoniam hujus Sodalitatis finis est virtus pietasque sacerdotis, ideo quicunque ex sacerdotibus Dioecesis Culmensis dare nomina Sodalitati voluerint, vel antequam recipiantur, exercitiis spiritualibus vacent, vel saltem primis exercitiis, quae post admissionem tradentur, intersint. Praevia nominis professione receptio fit a Rectore, qui novi membri nomen catalogo seu albo Sodalitatis inserit.

§ 12.

Rmus et Illmus Loci Ordinarius almus hujus Sodalitatis Protector eligitur, quem Directorium quotannis de rebus ad Sodalitatem pertinentibus certiorem facit, et qui Directorii membra confirmabit.

§ 13.

Sodalitatem administrabit Directorium, cui omnes in rebus ad Sodalitatem pertinentibus obtemperabunt. Constituitur a Rectore, qui semper ex Clero residentiae Eplis eligendus est, et duobus Assistentibus, quorum alter ab epistolis erit, alter a colligendis et administrandis eleemosynis. Post tres annos a Conventu Generali aut novum Directorium elegitur aut denuo confirmatur.

§ 14.

Rector Sodalitatis caetera Directorii membra saltem quater per annum et in universum, quotiescunque ei necessarium videbitur convocare et cum iis de rebus Sodalitiis communi consilio agere tenetur.

§ 15.

Praeterea quotannis Conventus Generalis habetur occasione exercitiorum spiritualium, cui omnes Sodales interesse tenentur. — Additiones vel mutationes Statutorum Sodalitatis tantum cum consensu Conventus Generalis fieri possunt.

§ 16.

Quo facilius haec Statuta serventur, quivis Sodalis ea subinde legat, de iisque meditetur.

Pelplini die 25ta m. Aprilis a. 1856.

Directorium Sodalitatis Jgnatianae.
a Marwitz. Pomieczyński. Hasse.

Revisa die 28va m. Novembris a. 1858.
Pomieczyński. Hasse. Gramse.

Regulae

vitae spiritualis et sacerdotalis conservandae et in dies perficiendae Sodalibus commendatae.

§ 1. Ordinem diurnum et vivendi normam ecclesiasticam tibi statue,

quam saepe relegas, et constanter serves. „Qui regulae vivit, Deo vivit.“

§ 2. Recollectionem quandam spiritualem singulis mensibus institue, et quotannis, si fieri potest, secessum sacrum pete.

§ 3. Orationi diligenter stude, et officium divinum quotidie quam religiosissime persolve. Orationis fructus Deo offeras ad impetrandas speciales intentiones Tibianimisque Tibi commissis, praesertim induratis peccatoribus.

§ 4. Lectioni spirituali necnon piae meditationi singulis diebus saltem per aliquot minuta vaca.

§ 5. Examen conscientiae vespertinum nulla die intermitte.

§ 6. Missae sacrificium cum debita praeparatione et gratiarum actione celebra, et SS. Sacramentum saepissime visita et adora.

§ 7. Confessionem sacramentalem ad minimum singulis mensibus facito.

§ 8. Literis theologicis diligenter incumbe, et continue rebus honestis et utilibus occupatus esto.

§ 9. Temperantiae, sobrietatis et castitatis studiosus esto, devita et fuge commessationes et oblectationes profanos sicuti consortia mundana et periculosa.

§ 10. Esto fidelis in Dei amore et misericordia eleemosynarius in pauperes et in necessitates ecclesiasticas, et noli thesaurizare Tibi avaritia et peccato thesaurum divitiarum terrenarum, sed aeternum thesaurum comparatum virtutibus sacerdotalibus animisque Tua opera diabolo ereptis.

§ 11. B. V. Mariam filiali devotione cole, et S. Jgnatii aliorumque sanctorum sacerdotum, quorum vitam legas, vestigiis insiste.

§ 12. Exempla prava ne imitare, sed in omnibus sis Ecclesiae nostrae romano-catholicae conscientiosus et obediens filius et sacerdos. Hoc fac, et vives.

Orationes

a quovis Sodali quotidie recitandae.

Ad Immac. Concept. B. M. V.

Ant. Virgo singularis, inter omnes mitis, nos culpis solutos mites fac et castos.

V. In conceptione Tua Virgo immaculata fuisti.

R. Ora pro nobis Patrem, cujus Filium peperisti.

Oremus.

Deus, qui per immaculatam Virginis Conceptionem dignum Filio Tuo habitaculum praeparasti, quaesumus, ut, sicut ex morte ejusdem Filii Tui praevisa eam ab omni labe praeservasti, ita nos quoque mundos ejus intercessione ad Te pervenire concedas. Per eundem Dom. N. J. Chr.

Oratio S. Bernardi.

Memorare o piissima Virgo Maria, non esse auditum a saeculo, quemquam ad Tua currentem praesidia, Tua implorantem auxilia, aut Tua petentem suffragia a Te esse derelictum. Ego tali animatus fiducia a Te, Virgo virginum. Maria, mater Jesu Christi, confugio, ad Te venio, ad Te curro, coram Te gemens peccator et tremens assisto. Noli, o Domina mundi, noli, aeterni Verbi mater, verba mea despicere, sed audi propitia et exaudi me miserum, ad Te in hac lacrimarum valle clamantem. Asis mihi, obsecro Te, per sanctam Virginitatem et immaculatam Conceptionem Tuam, ut emundes cor meum et carnem meam, ut in statu gratiae perseverem in eoque omnia officia sacri muneris mei peragam bonisque exemplis proximum aedificem. O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria!

Ad S. Jgnatium.

Ant. Idcirco posui Te, ut ostenderem Te fortitudinem meam et narretur nomen meum in omni terra.

V. Ora pro nobis sancte Pater Jgnati.

R. Ut digni efficiamur promissionibus Christi.

Oremus.

Deus, qui ad majorem nominis Tui gloriam propagandam novo per B. Jgnatium subsidio militantem Ecclesiam roborasti, concede, ut ejus auxilio et imitatione certantes in terris coronari cum ipso mercamur in coelis. Qui vivis . . .

Oratio

quovis Sabbato dicenda ad renovandam gratiam ordinationis.

Omnipotens Deus, qui non meis meritis sed unica gratia Tua posuisti in me verbum reconciliationis et pro Christo legatione et sacerdotio ejus fungi tribuisti, resuscita in me gratiam, quam dedisti mihi cum impositione manuum Presbyterii. Fac me dignum Tuis altaribus ministrum, fidelem et prudentem dispensatorem mysteriorum Tuorum tamque sanctum irreprehensibilem et placentem Tibi mediatorem inter Te et populum, ut semper placem Te, et exaudias me. Combure me zelo gloriae Tuae et meae et omnium hominum salutis, eorum inprimis, quos commisisti mihi. Attendam lectioni, exhortationi et doctrinae; mundum oderim et fugiam, diligam vero solitudinem; duc animam meam in eam, ibi loquere ad cor meum et doce me, quid prius faciam et alios doceam. Utque mihi et illis necessarium gratiae Tuae auxilium obtineam, fac me virum orationis continuae. Sacrificia mea consumantur et placeant Tibi, Domine, quotidie; jugi mortificatione carnis et spiritus immoler ipse supra sacrificium gestemque in pectore meo judicium omnium in conspectu Tuo semper, ut mihi et illis, quisquid scis opus esse, concedas. Per D. N. J. Chr.

Ante conscripta statuta piae Sodalitatis Jgnatianae una cum eorum annexis auctoritate Nostra Ordinaria approbavimus per praesentes manu propria et sigillo competenti munitas.

Pelplini die 11ma Decembris 1858. † **Joannes.**

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **Lwów,** 22. Czerwca 1862. Diecezyą naszą bolesna dotknęła strata: jeden z najzacniejszych naszych proboszczów, przedwcześnie zstąpił do grobu. X. Antoni Waśniewski, proboszcz kościoła św. Anny we Lwowie, przełożony towarzystw (żeńskiego i męskiego), św. Wincentego à Paulo, po przeszło 3 miesięcznéj chorobie opatrzony śś. Sakramentami zeszedł z tego świata 18. t. m. w 51 roku życia pełnego prac i poświęceń.

Urodził się 14. Lipca 1811. we wsi Werbiąż niżny, parafii kołomyjskiéj, z rodziców Stanisława (ces. król. urzędnika drogowego) i Marianny z domu Boguszówny. — Nauki filozoficzne odbył w Tarnopolu na lyceum, w ówczas pod kierunkiem Ojców Towarzystwa Jezusowego zostającém — teologiczne zaś na uniwersytecie lwowskim z celującym zawsze postępem — i otrzymał w dniu 31. Lipca 1834. święcenie kapłańskie z rąk ś. p. arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego, Samuela Cyryla Stefanowicza — łacińska bowiem katedra wakowała w ówczas po przeniesieniu ś. p. arcybiskupa Ankwicza na arcybiskupstwo Pragskie.

Pełnił najprzód obowiązki wikarego przy parafii w Jagielnicy prawie przez rok, a następnie blisko siedm lat w Czerniowcach, stolicy Bukowiny: tam już odznaczał się swoją gorliwością i niepospolitemi zdolnościami; pracował usilnie nad nawracaniem schizmatyków, z których większa część ludności czerniowieckiéj się składa — ciepłem wiary, starał się ogrzać zlodowaciałe serca katolików, między schizmatykami i protestantami zobojętniałych, a chociaż prace parafialne nietylko dostateczne dawały mu zajęcie, ale nad siły go obarczały — nie odmówił chlubnemu wezwaniu do zajęcia katedry na tamtejszym zakładzie filozoficznym: i tak po śmierci X. Antoniego Donigiewicza supplował katedrę religii i pedagogii — a następnie po śmierci professora Lewickiego katedrę filozofii.

W Sierpniu 1842. powołał go konsystorz do Lwowa, i powierzył mu katedrę filozofii i religii w zakładzie filozoficznym dla zakonników — którą dzierżył aż do rozwiązania tego zakładu w roku 1852.

Równocześnie został mianowany spirytualnym w małém seminaryum — którą to posadę zajmował od 20. Września 1842. do końca Lipca 1848. następnie zaś został naczelnym przełożonym tegoż seminaryum, któremu przewodniczył aż do 1. Kwietnia 1854. Troskliwość jego i niezmordowana pieczołowitość około tego nowo powstałego zakładu, znacznie się przyczyniła do utrzymania go pośród stósunków z wielu miar wcale nieprzyjaznych.

W roku 1852. supplował prócz tego opróżnioną posadę katechety przy CK. akademiczném gimnazyum we Lwowie, w r. 1853. objął katechetury przy CK. szkole wzorowéj we Lwowie.

Otrzymawszy 1. Kwietnia 1854. kanoniczną instytucyę na probostwo św. Anny we Lwowie z całém wylaniem oddał się pracom około powierzonéj sobie parafii. Niezmordowaném swojém staraniem, w znacznéj części także własnym kosztem rozprzestrzenił i zrestaurował swój kościół — przyozdobił go nowemi ołtarzami — pięknemi apparatami i t. d. Główną zaś pracą jego było zawsze staranie około żywego kościoła, około swych parafian. Bogu samemu wiadoma liczba nieprawych związków, które w chrześcijańskie małżeństwa zamienił — liczba chorych i ubogich których z dziwną miłością zaopatrywał, nie bacząc ani na szczupłość własnych zasobów, ani na niewdzięczność ludzką.

Od początku zawiązania się we Lwowie towarzystwa pod nazwą św. Wincentego a Paulo, aż do ostatniéj chwili życia przewodniczył tak męskiemu jak i żeńskiemu zebraniu: wskroś przejęty duchem tego świętego, własnym przykładem, budującemi i zawsze z serca płynącemi przemowami, krzepił w członkach tych towarzystw ducha chrześcijańskiéj miłości bliźniego.

Najprzewiel. Arcyp. wysoce go cenił i poważali w Lutym b. r. w uznaniu jego zasług nadał mu usum Rochetti et Montoletti.

Pogrzeb odbył się 20. Czerwca rano. Całe duchowieństwo świeckie i zakonne, kilku nawet kapłanów unickich — mnóstwo osób wszystkich stanów zbiegło się dla oddania ostatniéj posługi umarłemu. Sam JW. Najprzewielebniejszy arcypasterz odprawił kondukt — klerycy i członkowie męskiéj konferencyi św. Wincentego nieśli go do grobu — przy którym X. Łukasz Solechi, Dr. teologii i professor na uniwersytecie lwowskim, przyjaciel zmarłego wymownemi słowy uczcił jego pamięć. Płacz ubogich, który się i w kościele i na cmentarzu rozlegał, najwymowniejsze dawał świadectwo kapłańskim jego cnotom.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.